
Rosja

Jadwiga Rogoża

🏰 **Gospodarka w recesji, Putin w defensywie**

Kryzys gospodarczy w coraz większym stopniu dotyka Rosji, a na rok 2009 prognozowane jest dalsze pogorszenie sytuacji. Najsilniej w rosyjską stabilność finansową uderzył spadek cen ropy (ze 150 dolarów za baryłkę w lipcu 2008 roku do obecnych 40 dolarów). Przychody do budżetu spadły – w styczniu rząd prognozował deficyt budżetowy na poziomie 6 procent PKB, a już na początku lutego urzędnicy Kremla mówili o deficycie rzędu 8-10 procent PKB. W Rosji rośnie inflacja, a rezerwy walutowe topnieją.

Trudna sytuacja gospodarki przekłada się na poziom życia statystycznych Rosjan. Coraz powszechniejsze stają się wstrzymywanie wypłat, przymusowe urlopy, zwolnienia z pracy. Wiele dużych zakładów, wokół których budowano całe miasta, obecnie stoi przed widmem bankructwa i masowych zwolnień. Kolejnym problemem są rosnące ceny i opłaty komunalne oraz trudności z obsługą kredytów konsumpcyjnych i mieszkaniowych. Nawet władze, które jeszcze w ubiegłym roku nazywały Rosję wyspą stabilności i przekonywały, że zgromadzonych rezerw wystarczy na przetrwanie trudnego okresu, zaczynają coraz częściej przyznawać, że kraj czeka trudne czasy.

Władze, które przez lata szczerze rozdysonowały nadwyżkę budżetową, stoją przed koniecznością podejmowania niepopularnych decyzji. Prezydent i premier zapewniają wprawdzie, że wydatki socjalne

w żadnym wypadku nie będą podlegały redukcji, jednak już teraz władze niektórych regionów borykających się z konsekwencjami kryzysu zapowiadają wycofanie się z programów socjalnych dotyczących między innymi edukacji i służby zdrowia.

Okres prosperity zapewnił Kremlowi w ostatnich latach duży komfort rządzenia. Obecne kłopoty gospodarcze niosą ze sobą szereg wyzwań, w tym spadek poparcia społecznego dla władz. Obowiązująca dotąd umowa społeczna – „poparcie w zamian za dobrobyt” – jest dla władz coraz trudniejsza do dotrzymania. Społeczeństwo zaczyna wyrażać niezadowolenie: pojawiają się protesty, a notowania władz, przede wszystkim obecnego premiera Władimira Putina, powoli się obniżają. Spadki te są na razie niewielkie, ale rosyjscy socjolodzy podkreślają, że „lepiej już było”, a kryzys w sposób nieunikniony odbije się na pozycji władz.

W rosyjskim krajobrazie społeczno-politycznym pojawiło się też zjawisko nieobserwowane od lat: ostra krytyka Władimira Putina, która tym razem pochodzi nie od opozycyjnych publicystów, lecz od społeczeństwa i środowisk eksperckich. Pierwsze ostre sformułowania pod adresem Putina padły w czasie grudniowych protestów na Dalekim Wschodzie (skierowanych przeciwko wprowadzonym przez rząd podwyżkom ceł na zagraniczne samochody). W lutym eksperci Instytutu Nowoczesnego Rozwoju, uchodzącego za zaplecze eksperckie Miedwiediewa, otwarcie oskarżyli rząd Putina o trwonienie rezerw walutowych i niezdolność do wypracowania nowego modelu rozwoju rosyjskiej gospodarki. Kilka ostrożnych i zawołanych zdań krytyki pod adresem rządu wygłosił nawet prezydent Miedwiediew.

To „poszukiwanie winnych” będzie się nasyliło wraz z pogłębianiem się kryzysu. Putin, który dotąd uosabiał stabilność i prosperity, teraz coraz częściej bywa obarczany odpowiedzialnością za autorytarny system władzy i surowcowy model gospodarki. Głosy te są na razie nieliczne, jednak sam fakt, że pojawiają się w środowiskach eksperckich, biznesowych i wśród władz regionalnych, dowodzi, że kryzys w rosyjskiej gospodarce zaczyna stopniowo przeradzać się w kryzys polityczny. Jednym z pierwszych jego przejawów jest obalenie tabu, jakim dotąd była krytyka dorobku Władimira Putina.

♣ Siłowa odpowiedź na kryzys

Pogarszająca się sytuacja gospodarcza w Rosji i rosnące niezadowolenie społeczne wywołują poważne zaniepokojenie na szczytach władzy. Władze przyspieszyły przygotowania do neutralizacji możliwych protestów społecznych, a wypracowywane przez nie rozwiązania sprowadzają się do dwóch kierunków działań: siłowej reakcji na potencjalne zamieszki i działań propagandowych mających dyskredytować protestujących.

W dobie kryzysu wyraźnie wzmocniła się pozycja resortów siłowych, przede wszystkim Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Mają one wypracować system przeciwdziałania niepokojom społecznym i neutralizować powstające ogniska zapalne. Władze wycofały się z planowanej wcześniej redukcji Wojsk Wewnętrznych MSW, powołały w MSW nowy departament ds. przeciwdziałania ekstremizmowi, przygotowują projekt o tak zwanych drużynach ludowych (istniejącym kiedyś radzieckim odpowiedniku ORMO). W ostatnim czasie prezydent Miedwiediew i premier Putin odbyli

szereg „antykryzysowych” narad z resortami siłowymi. Władze zintensyfikowały też konsultacje z pełnomocnymi przedstawicielami prezydenta w regionach i regionalnymi oddziałami prorządowej partii Jedna Rosja. Do użycia siły wobec protestujących doszło już w grudniu we Władywostoku: demonstrantów brutalnie pałowali i rozpędzali siły OMON-u ściągnięte z innych regionów Rosji.

Kolejnym nurtem działalności władz jest próba dyskredytowania „niezadowolonych”. Organizatorów najliczniejszych jak dotąd protestów na Dalekim Wschodzie (grudzień 2008 i styczeń 2009) oskarżono o... zdradę stanu. Rosyjski parlament przygotował „raport”, w którym protestujących i stojące za nimi „określone siły międzynarodowe” oskarżono o działalność wywrotową, próbę zorganizowania kolejnej pomarańczowej rewolucji, a nawet o dążenie do oderwania Dalekiego Wschodu od Rosji. Podobne zarzuty postawiono rosyjskim komunistom, którzy usiłują wykorzystać niezadowolenie społeczne i włączają się w organizację protestów w całym kraju.

Jednocześnie władze starają się pomniejszyć skalę antyrządowych protestów poprzez organizowanie (w tym samym terminie) znacznie liczniejszych demonstracji poparcia dla rządu i premiera Putina. Wielotysięczne „wiece poparcia” organizowane są pod egidą Jednej Rosji; wysoką frekwencję zapewnia partyjny aktyw, zwożący manifestantów autokarami prosto z zakładów pracy i uczelni. Rosyjska telewizja tradycyjnie już nagłaśnia prorządowe wiece i przemilcza demonstracje antyrządowe.

Tym samym rosyjskie władze sięgają do tradycyjnych metod reagowania na problemy: użycie siły wobec niezadowolonych z polity-

ki władz i stawianie wobec nich „czekistowskich” oskarżeń o zdradę ojczyzny. Użycie tak nieadekwatnych sposobów radzenia sobie ze społecznym niezadowoleniem może w przyszłości grozić eskalacją nastrojów antyrządowych.

✚ Zabójcze czasy dla dziennikarzy i obrońców praw człowieka

W ostatnich miesiącach Rosją wstrząsnęły kolejne zabójstwa dziennikarzy i obrońców praw człowieka. Rosyjski Komitet Ochrony Dziennikarzy opublikował raport, w którym przedstawia ponurą statystykę ostatnich lat. Od roku 2000 – dodajmy, w czasach putińskiego „spokoju i stabilności” – w Rosji zginęło siedemnastu dziennikarzy, a bardzo wielu było bitych i szykanowanych. Zdecydowana większość ofiar to znani dziennikarze opozycyjni, którzy zasłynęli z determinacji w wykrywaniu i nagłaśnianiu nadużyć władz, zarówno szczebla federalnego, jak i regionalnego oraz lokalnego.

W styczniu 2009 roku opinią publiczną wstrząsnęło zabójstwo znanego adwokata i obrońcy praw człowieka Stanisława Markiełowa (zginęła też towarzysząca mu dziennikarka Anastasija Baburowa z opozycyjnej „Nowej Gazety”). Markiełow był młodym, lecz już znanym adwokatem, specjalizującym się w obronie obywateli pokrzywdzonych przez struktury siłowe, w tym armię rosyjską na Kaukazie Północnym. Występował w obronie dziennikarzy i opozycji politycznej (w tym na Białorusi), sam także aktywnie angażował się w działalność antykremlowskiej opozycji. Jego śmierć nasuwa skojarzenia z innym głośnym zabójstwem ostatnich lat – morderstwem opozycyjnej dziennikarki śledczej Anny Politkowskiej

w 2006 roku. Politkowska i Markiełow dobrze się znali, współpracowali przy kilku sprawach (zwłaszcza dotyczących mieszkańców Kaukazu Północnego), oboje wykazywali się też zaangażowaniem i skutecznością w nagłaśnianiu i dochodzeniu wielu spraw. Teraz można się obawiać, że połączy ich również „niewykrywalność” zabójców. Śledztwo prowadzone po zamordowaniu Politkowskiej po dwóch i pół roku utknęło w martwym punkcie, a zleceniodawcy nie zostali ustaleni.

Niepospolitą postacią był też zastrzelony w sierpniu 2008 roku opozycyjny dziennikarz inguski Magomied Jewłojew, twórca popularnego portalu Inguszetia.Ru. Portal ten stał się fenomenem aktywności obywatelskiej w północnokaukaskiej Inguszetii, rządzonej twardą ręką przez byłego generała FSB Murata Ziazikowa. Portal zasłynął na całą Rosję w roku 2008, po wyborach do Dumy Państwowej. Po tym, jak Centralna Komisja Wyborcza podała, że frekwencja w Inguszetii wyniosła przeszło 98 procent, z czego 99 procent wyborców miało oddać głos na proprezydencką partię Jedna Rosja, portal rozpoczął akcję „Nie głosowałem”. Zebrano podpisy przeszło 53 procent wyborców, którzy na piśmie zaświadczyli, że nie brali udziału w wyborach. Akcja odbiła się szerokim echem w prasie rosyjskiej i światowej. W sierpniu 2008 roku Jewłojew zginął od kuli milicjanta, a opinia publiczna praktycznie jednomyślnie przypisała zlecenie jego zabójstwa gubernatorowi Ziazikowowi (kilka miesięcy później odwołanemu przez prezydenta Miedwediewa ze stanowiska).

Śmierć większości dziennikarzy w ostatnich latach była bezpośrednio związana z ich działalnością i prowadzonymi śledztwami.

Miała też, poza dążeniem zleceniodawców do „uciszenia” konkretnych dziennikarzy, szerszy wymiar – miała służyć jako straszak dla całego środowiska i zniechęcać pozostałych do podejmowania spraw zahaczających o interesy władz różnego szczebla. Zabójstwa dziennikarzy w Rosji świadczą o tym, że panujący tam od lat system władzy wytworzył atmosferę przyzwolenia na eliminowanie niepokornych przedstawicieli mediów. Z drugiej strony nie można pominąć faktu, że mimo wieloletniej cenzury w popularnych mediach, szykan wobec dziennikarzy i obojętności społeczeństwa, w Rosji ciągle istnieje dziennikarstwo śledcze, kolejni jego przedstawiciele podejmują tematy niewygodne dla władz, a internetowe fora wręcz pękają od nieskrępowanych dyskusji politycznych.